

Wywód Filipowiczowej w sprawie o unieważnienie testamentu.**Or.** Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/200/1656 (d. WM 183), s. 165–170.**Edycja krytyczna:** Mateusz Mataniak.**[s. 165]**

Wywód uciążliwości ze strony Marianny Filipowiczowej.

Najwyższy Sądzie Ostatniej Instancji !

Ks. Roch Filipowicz lubo jeszcze za Rządu zeszłego nie wiedząc ani o pobycie swej siostry Marianny Filipowiczowej pod 16 maja 1807 r. zrobił testament, którym Józefa i Jana Górnisiewiczów ustanowił uniwersalnymi dziedzicami spadku po sobie, ze względu pewnych zasług ich matki Antoniny Górnisiewiczowej, lecz później doznawszy od dopiero wspomnianej matki ustanowionych dziedziców niezliczonych przykrości, jak w razie potrzeby dowodami mogłyby być sprawdzonymi, nawet takie fakty, które sukcesora istotnego, czyli koniecznego, wydziedziczać pozwalają (powziąwszy wiadomość o życiu siostry Marianny Filipowiczowej, i jak świadectwo urzędowe w najnędniejszym stanie zostającej, bo z Elemozyny utrzymującej się), przed zgonem swym tchnięty **[s. 166]** odzywającą się naturą przyrodzenia, że najbliższym po dzieciach i rodzicach do wsparcia jest brat lub siostra, postanowił zmienić swą wolę, dlatego kopertę opieczętowaną rozdarł nie tylko, ale i najważniejszy tekst ustanowienia dziedziców przedarł. Że tak rzecz się ma czytamy z opisu testamentu przy publikacji w Trybunale. Marianna Filipowiczowna powziąwszy o tym wiadomość przez obranego pełnomocnika wywiodła prawo do spadku, wyniosła spór przed Trybunał, jak redakcja wyroku de datto 17 maja 1819 r., przytoczyła zasady, Trybunał w ten czas dopuszczając skargi uznał potrzebę okazania i sprawdzenia, czyli testament oryginalny tak jest naddarty, jak skarga opiewała, dlatego nakazał komportowanie oryginału, a po sprawdzeniu wyrokiem de datto 11 czerwca 1819 r. unieważnił testament ks. Rocha Filipowicza, jak czyta się tekst. Od ostatniego rodzice sukcesorów z testamentu założyli apelację i sprawa po wyroku nakazującym komportację rozsządzona dnia 16 listopada 1819 r. Jaki wyrok zniósł wyrok Trybunału **[s. 167]** I Instancji, od tego Filipowiczowna zarekurrowała. Zasady przedstawia. a) Sąd Apelacyjny uciążył [przemijając] rozsądzenie ważnej okoliczności, że wyrok Trybunału de datto 17 maja 1819 r., jak go czytam, przez niezaapelowanie w terminie według art. 443, 444 i 469 KPS stał się prawem, ten wyrok wyraźnie poległ na skardze, jaka obejmowała zasady przytoczone, rozdarcie według opisu przez protokół sądowy, jedynie dla bliższego przekonania się o rozdarcu komportację oryginału nakazał, a przecież sąd a quo wstecz temu wyrokował, że rozdarcie podobne nie stanowi tytułu nieważności testamentu, przez co podniósł wyrok prawomocny, a następnie obraził i art. 1351 KC. Tak przed wszystkim rekurrująca obok tej widocznej obrazu prawa prosi o uchylenie wyroku a quo, następnie o utrzymanie w całości wyroku Trybunału I Instancji de datto 11

czerwca 1819 r. (jako tylko następnością wyroku de dato 17 maja 1819 r. będącego) i o zasądzenie kosztów. Na wszelki przypadek przywodzi rekurrująca uciążliwości i w istocie sprawy. b) Uciążył Sąd Apelacyjny przez obrazę [s. 168] § 507 cz. II ustawy galicyjskiej brzmiącej w słowach: „przez to, iżby dokument zaginął, lub przypadkowo przekreślony albo innym sposobem uszkodzony został, wola ostatnia nie traci swojej dzielności, byle tylko przypadek i treść dokumentu takim sposobem dowiedziona była, jakim ustne odwołanie testamentu dowodzone być ma”. Czyli gdy ten każde uszkodzenie ostatniej woli, skoro przypadek nie jest dowiedziony, nieważnością oznacza, już zaś wyrazy wyroku Sądu Apelacyjnego jakoby dla lekkiego i treści testamentu bynajmniej nienadwyrażającego naddarcia, mylnie był przez Sąd I Instancji aplikowany § 507. Jest przeciwko zarekurrowanemu, bo takiej ustawy rozwolnionej stopniowania nie czytamy, owszem wyraźnie każde uszkodzenie za obowiązujące jest wzięte tłumaczenie do prawodawcy, a nie do sądu należy, podług reguły: „cuius est leges, quidem et interpretare”. Gdzieżby można dopuścić prawem objęte uszkodzenie za nieważność, gdyby sędziemu wolno nazywać rozdarcie lekkim, gdyby [s. 169] podpisu rozdarcie byłoby skargą z § 506 a nie 507. Nawet jestże to lekkim oderwanie pieczęci, przedarcie na wstępie treści testamentu. Rekurrująca tego nie zrobiła, bo tu w Krakowie nie była. Rekurrowani sami na swoją szkodę zdziałać nie mogli, ani przypadku dowodzą, i tak żadnej wątpliwości nie ulega, że rozdarcie przez zmarłego było końcem zniweczenia testamentu zrobionego. Na koniec, w najgorszym razie uciążył Sąd Apelacyjny gdy pominął uwagę, że Jan Górnisiewicz umarł pierwiej jak testator, że testator nie zrobił rozrządzenia co do tej części, tak połowa należy zawsze do Filipowiczownej, jako sukcesorki naturalnej. Nie mogą się zasłaniać rekurrowani art. 1044 KC, bo ten oznacza przybycie, gdyby kilkom testator rzecz zostawił bez oznaczenia części, a któren z nich według art. 1043 KC zrzekł się lub był niezdatnym do brania spadku. Lecz nie tu, gdzie tylko dwóch, a tak [s. 170] ich części przez połowę były ustanowione. Dopis cudzą ręką, że Jan zmarł, nie stanowi, żeby przez to testator przeniósł połowę na drugiego sukcesora. Tak rekurrująca w konkluzji uprasza Najwyższego Sądu Ostatniej Instancji o uchylenie wyroku a quo, o utrzymanie w całości i zatwierdzenie wyroku Trybunału I Instancji de dato 11 czerwca 1819 r. znoszącego testament w całej osnowie; na najgorszy przypadek o przyznanie sobie prawa do połowy spadku po ks. Rochu Filipowiczu, zawsze o zasądzenie kosztów.

Kopię mam honor Wielmożnemu Jankowskiemu zakomunikować.

[Podpis] Kozłowski.

Kopię odebrałem 18 kwietnia 1820 r.

[Podpis] Jankowski.

[cytowane przepisy: Kodeks Cywilny Napoleona, art. 1043, 1044, 1351; francuski Kodeks Procedury Cywilnej z 1806 r., art. 443, 444, 469; Kodeks Cywilny Zachodnio-galicyjski z 1797 r., cz. II, § 506, 507]

[hasła: apelacja, terminy wnoszenia apelacji, zapis testamentowy, zrzeczenie się spadku, przybycie, powaga rzecz osądzonej, nieważność testamentu, uszkodzenie testamentu, utrzymanie testamentu]